

Wśród drzew szpilkowych pierwszorzędna
KAWIARNIA J. BISANZA
 w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego 1, parter

Kronika tygodniowa.

Memento homo quia pulvis es. et in pulverem reverteris, co można bardzo łatwo przetłumaczyć na polskie: Pamiętaj człowieku, że długi, które zaciągnąłeś w karnawale, trzeba spłacić w wielkim poście.

Oto hasło, pod którym z pod panowania księcia karnawału przechodzimy pod znak marynowanego śledzia i rozpoczynamy czterdziestodniowe rozmyślanie o znikomości wszelkich uciech światowych.

Po kościołach rozpoczynają się pasye. Każdego ojca rodziny porywa także „pasya“, ale taka prawdziwie szewska, jeśli mu kto wspomni karnawał. Przeleciał, jak z bicia strzelił, na nic zdały się wszystkie wydatki, trudy i niewywcześnie, córki pozostały nadal staremi pannami i kto wie, czy lada chwila nie powiększą szeregow sufrażystek. Wogóle, choć bawiono się bardzo ochotczo, notowania na giełdzie małżeńskie, wypadły bardzo słabo, popyt za żywym towarem zredukował się prawie do zera.

To też nic dziwnego, że nosy spuszczone na kwintę, miejsce karnawałowego podniecenia zajęło wielkopostne zdenerwowanie, a każdy szczęśliwy posiadacz własnego ogniska domowego, stał się od jednego zamachu nieprzejednanym antysemitą. Okolice tak zwanej czarnej giełdy omija ostentacyjnie, na samo wspomnienie biblijnych imion dostaje nerwowej drżaczki, widok pejsatego obywatela mojeższewego wyznania, lub obywatelki z torebką na ręce, przyprowadza go o ataki sercowe.

A oni zapytują tylko słodkim głosem:

— Nu? Co bedzi?...

Odpowiedź na to bardzo prosta, ale i bardzo smutna:

— Kochany panie Aron, bieda, aż trzeszczy. Człowiek nawet nie śmiesz centem! Musi pan poczekać do pierwszego!...

Wogóle zbliżają się czasy straszne, daleko gorsze, niż nawet pani de Thèbes wyróżyla! Zobo wiązania karnawałowe, przygotowania do świąt Wielkanocnych, których papież niestety nie zniósł, myśl o wiosennych kostymach dla żony i córek, to trzy kliny, rozsadzające twą nieszczęsną mózgowicę.

Jednym słowem, zaczynają się prawdziwe „Gorzkie Zale“ i nie wiadomo, kiedy się skończą.

A i w drugą część twego mieszkania, to jest w kuchnię, uderzył też cios niespodziewany. Jak Wielki Kraków długi i szeroki, od Prądnika po Podgórze, od granic Grzegórzek po ostatnie krańce Zwierzyńca, wszystkie Kasie, Basie i Marysie rozżalone i rozplakane, niczem jesienna pogoda.

Trzynasty pułk odchodzi z Krakowa do Opawy i to odchodzi na prawdę, w sile aż dwu batalionów, ze sztabem i muzyką! Pocziwe nasze Staszki, Ferdki i Antki, ideał krakowskich kucharek i pokojówek, idą gdzieś na obczyznę, pomiędzy Szwabów i kto wie, na jakie tam mogą być narażeni pokusy!... Na ich miejsce przychodzi wprawdzie pierwszy pułk z Opawy, co jednak „krakowskie dziecko“, to nie szwabski przybłęda, z którym nawet po ludzku rozmówić się niepodobna! A czy z nich potrafi który tak ogniste zatańczyć i tak serdecznie wyściskać i wycalować, jak rodowity Krakowiak? A może umie czapkę, czy czako z taką fantazją nałożyć na bakier?... Ani myśli!

Wobec tego rozżalone wdowy postanowiły zwołać ogólny wiec interesowanych z całego Wielkiego Krakowa i zaprotestować na nim stanowczo przeciw temu drakońskiemu zarządzeniu. Ponadto osobna deputacja uda się do krakowskich posłów i poprosi ich o interwencję, gdzie należy, gdyby zaś wszystkie te zabiegi okazały się daremnymi, uchwalono jednogłośnie na wniosek Kasi Przyszczypek z Pędzichowa, w on dzień żałosny, kiedy pułk z Krakowa wymaszeruje już na prawdę, urządzić jednolity strejk demonstracyjny i nie gotować wcale, nie sprzątać i nie pracować, ale *in corpore* odprowadzić na dworzec krakowski umiłowanych wojaków.

I Rada miejska krakowska powinna się zająć tą sprawą. Skoro powzięto uchwałę, by pożegnać „trzy-nastkę“, należałoby ująć się i za pokrzywdzonymi mistrzyniami rondla i patelni, gdyż Krakowowi w dniu tym grozi poważne niebezpieczeństwo wygłodzenia! *Caveant consules!*... Kto z panów radców lubi zjeść o właściwej porze smaczny obiad, przyzna mi rację!

Skoro zawadziłem już o kuchni, nie od rzeczy będzie wspomnieć o idealnych wprost stosunkach, jakie podobno panują w kuchni krakowskiego szpitala świętego Łazarza. Wydział krajowy zaopatrzył szpitalnię szpitalną w siedm tysięcy kilogramów mięsa, które miały wystarczyć do końca marca. Ponieważ szpital urządzony jest bardzo postępowo i nie posiada specjalnych chłodni, w którychby mięso zamrożone przechowywano, a obecnie nastąpiła odwilż, pocziwe mięsko, nie zważając na żadne reskrypty naszej najwyższej władzy autonomicznej, poczęło się psuć nie na żarty, a zarząd mimo to pchał je w biednych pacjentów, spodziewając się, że ułatwi im w ten sposób przeniesienie się do Królestwa Niebieskiego, a sobie oszczędzi kosztów leczenia chorych i zyska w ten sposób pochwałę urzędową za racjonalne prowadzenie gospodarki.

Jaka szkoda, że niema już zgniłych magistrackich ziemniaków! Wraz z mięsem Wydziału krajowego narobionoby z nich prawdziwie autonomicznych konserw gulaszowych, które mogłyby być zużyte przy sposobności jakiegos zjazdu (porównaj: historyczne konserwy grunwaldzkie). Kosztów nie pociągnęłoby to zbyt wielkich za sobą, prawdopodobnie niktby ich nie tknął nawet, ci zaś, którzyby się zlakomili, powiększyliby rubrykę „ruchu zmarłych“ i daliby w ten sposób materyał do pracy dla miejskiego urzędu statystycznego, notującego skwapliwie wszelkie przeniesienia się obywateli Wielkiego Krakowa na terytorium rakowickie.

Ze sfer nieboszczyków otrzymujemy zażalenie, iż dostęp do cmentarza krakowsko-rakowickiego jest prawie niemożliwy z powodu błota, jakie zalega chodnik, wiodący z miasta obok magazynów i arsenału. Po prawej stronie, ze względu na znajdujące się tam koszary artylerii, jest wprawdzie chodnik betonowy, kto jednak chciałby się przedostać środkiem drogi na cmentarz, naraża się na utopienie w błocie.

Wskazanemby było, by magistrat zajął się na seyro tą sprawą, jeśli już nie ze względu na ś. p. nieboszczyków, których lekceważyć nie można, gdyż mogą być jeszcze potrzebni przy najbliższych wyborach, to choćby litując się nad tymi, którzy towarzyszą orszakom pogrzebowym i przy tej sposobności gubią kalosze i niszczą buty, a na nowe brak im monety.

Jeśli by prawdą było, że wypuszczone będą w obieg nowe stukorony, a każdy pełnoletni obywatel otrzyma na okaz jeden egzemplarz *gratis i franco*, możnaby ostatecznie przeboleć tę stratę i pizeznaczyć kilkanaście koron na sprawienie nowego obuwia, niestety, podobno, pan minister skarbu, choć rodak, miał się temu sprzeciwić, wychodząc ze słusznego może założenia, że właśnie pieniądze prowadzą do złego, a obowiązkiem rządu jest czuwać nad moralnością poddanych.

A tu i z Berlina i z Wiednia nadchodzą niepokojące wieści, iż sfery decydujące w sprawach finansowych oświadczyły się za ograniczeniem kredytu, wobec czego Bank austro-węgierski podniesie nieznacznie stopę procentową, a w ślad za nim pójdą i inne instytucje, zasilające nas w ciężkich czasach w tak pożądaną gotowiznę.

Poza tem zajęte są umysły podatników galicyjskich sprawami szkolnymi, to jest stosunkami, jakie panują w naszych szkołach średnich i gwałtownie domagają się reformy. W poprzedniej kronice, o ile pozwolił na to brak miejsca, zajęliśmy się tem, wobec tego możemy dziś przejść nad sprawą do porządku dziennego, zwłaszcza, że byliśmy jednymi z pierwszych, którzy ją poruszyli.

Natomiast w polityce mieliśmy niespodziankę.

Pomijając odroczenie galicyjskiej sesji sejmowej, które rozwiązało sprawę w sposób mniej drastyczny, niż przypuszczaliśmy, sądząc, że Rząd raczej sejm rozpędzi, wspomnieć musimy o manifestie ruskiego Narodnego Komitetu, ogłoszonym w ukraińskim „Dile“. Winę przewleknięcia reformy wyborczej ponoszą wedle niego nie tyle może przedstawiciele polskiej szlachty, ile raczej nasi demokraci. Rusini (*risum teneatis!*) byli ciągle bardzo ustepliwi, ale Polacy ani rusz nie chcieli nic popuścić. Namieśnik był ogromnie stronnicy, naturalnie na korzyść ciemniejszych ukraińskiego narodu. Wobec tego Klub Ukraiński rozpocznie dalszą walkę w parlamencie wiedeńskim, gdzie wytoczy działa najcięższego kalibru przeciw rządowi. Obsługą ich zajmie się Tymko

Staruch, który jest równie genialnym artylerzystą, jak elektrotechnikiem, bibliotekarzem i kapelmistrzem.

Ze Ukraińcy „peresadyli“ w „sakramentach“, chwając tak ową swą „ustępliwość“, o tem wie każdy, kto śledził bacznie przebieg rokowań polsko-ruskich. Jeśli po stronie polskiej była chęć do zgody, to po ruskiej absolutnie jej nie było. Polacy, nie Rusini, zachowali najdalej idącą cierpliwość (słowa manifestu prawicy narodowej) wobec obstrukcji muzykalno-wokalnej i starali się nawiązać nici, umożliwiając wejście w stosunki z posłami narodowości ruskiej i prowadzenie dalej wspólnej, spokojnej i owocnej pracy.

Tego rodzaju polityka, jaką obecnie prowadzą Ukraińcy, jest najwygodniejszą. Bruździ się, gdzie można i to w sposób otwarty i skryty, a potem jeszcze spędza się winę na kogo innego, aby samemu okazać się czystym wobec Europy. („Złapał Kozak Tatarzyna...“).

Daleko większą niespodziankę sprawiła, już nie samej Galicyi, ale całemu światu, śmierć austriackiego ministra spraw zagranicznych, hrabiego Aehrenthala.

Niżej niepodpisany kronikarz jest dzisiaj bijącym się w piersi i wołającym: moja wina! — gdyż do ostatniej chwili nie wierzył w słabość Jego Ekscelencji. Tego rodzaju politycznych niewiernych Tomaszków było daleko więcej. Każdy przypuszczał, że jest to owo tradycyjne „nadwatłone zdrowie“, po którym „na własną prośbę“ przechodzi się „w do-brze zasłużony stan spoczwnku“.

Było jednak inaczej! Hr. Aehrenthal był rzeczywiście chory i to chory poważnie. Jeśli miał ustąpić, to w pełni zaufania Korony i z tem przeświadczeniem, że sprawami monarchii pokierował należycie i że właśnie dzięki jemu Austria zajęła w koncercie mocarstw europejskich to miejsce, jakie zająć była powinna. Ze sytuacji zdawał sobie jasno sprawę, był politykiem realnym, liczącym się z wszelkimi ewentualnościami, więc choć musiał walczyć z przeciwnościami, jakie napotykał na każdym kroku, potrafił ugruntować swe stanowisko, jak dotąd żaden z jego poprzedników. Ostatnim wyrazem łaski monarchy było nadanie ustępującemu brylantów do orderu świętego Szczepana.

Nazajutrz po tem odznaczeniu przeniósł się, wbrew moze swojej woli, w najzupełniejszy stan zasłużonego spoczynku, robiąc miejsce następcy, hrabiemu Berchtoldowi, który politykę austriacko-węgierską ma dalej w jego duchu prowadzić, to jest obok wzmocnienia trójprzymierza, starać się równocześnie o zacieśnienie węzłów przyjaźni ze sąsiednią Rosją.

Dalszą konsekwencją śmierci hr. Aehrenthala było ustąpienie wspólnego ministra skarbu, Buriana, i powołanie na jego miejsce zasłużonego prezesa Koła Polskiego, dra Bilińskiego, bezsprzecznie jednego z najlepszych współczesnych finansistów i ekonomistów. Co za tem idzie, opróżnił się fotel prezy-dalny w Kole Polskiem, po który sięgają Abrahamowicz lub German, a także i mandat do Rady Państwa z okręgu rzeszowskiego, na który z pewnością nie brakuje amatorów.

Jednym słowem, będziemy mieli dość zmian, o których jeszcze wczoraj nikomu nawet się nie śniło. Strata jednej figury na szachownicy politycznej po ciąga za sobą najrozmaitsze kombinacje, przechodzące niejednokrotnie najśmielsze oczekiwania śledzących z ciekawością te ruchy. A takich „kibiców“ politycznych jest u nas ogromnie wielu.

Co wyraziwszy szeroko i długo, przyznaję z ręką na sercu, iż należy mi zacząć na nowo praktykę polityczną i to w jakim dobrym terminie. A pokazuje się, że obecnie najlepiej praktykować u panów konserwatystów, gdyż stamtąd wychodzą ludzie najtężsi, do których żaden demokrat ani się nawet nie umył. Są to przeważnie ludzie czynu, gdy tymczasem ich przeciwnicy ograniczają się tylko na słowach, nie bacząc — jak powiada poeta — „iż tylko otreby, lecz im z gęby...“

Wiosenne płaszcze
 oryg. angielskie, ostatnie sezonowe nowości
 w wielkim wyborze poleca

B. WIERZEJSKI Kraków, Linia A-B,
 róg ul. Maryańskiej.
 Dostawca Związku lekarzy i ekonom. urzędników państw.
 Telefon 368

Nadzwyczaj polecenia godnem jest, przed zakupem artykułów do użytku oraz podarunków, przeglądnąć bogato ilustrowany, zawierający blisko 4000 rycin, katalog główny, znanej ze swej rzetelności światowej firmy HANNS KÖNIG, c. k. nadw. dostawca w Brix Nr. 2907 (Czechy), która tenże katalog na żądanie wysyła darmo i oplatnie. 1